

Krótki przewodnik po galaktyce. Subiektywny wybór płyt Milesa Davisa (i nie tylko)

Obszerna dyskografia Milesa Davisa (1926-1991) może onieśmielać do samodzielnej eksploracji. Poza kilkoma kamieniami milowymi – „Birth of the Cool”, „Milestones”, „Kind of Blue”, „Bitches Brew” – na które prędzej czy później natrafi każdy słuchacz, różnorodność składów, nagrań, wznowień i kompilacji potrafi przyprawić o ból głowy. Gdy doliczyć solowe albumy nagrane przez muzyków, którzy (krócej lub dłużej) współpracowali z mistrzem – sprawa robi się beznadziejna. Wychodząc naprzeciw potrzebie, prezentujemy listę płyt, po które warto sięgnąć. Wybrał Mikołaj Rajkowski.

„Miles Ahead” (1957)

Efekt współpracy trębacza z Gilem Evansem. Album silnie inspirowany europejską muzyką poważną, przede wszystkim neoromantyzmem i impresjonizmem. Davis i Evans unikają częstej bolączki aspirującego do fuzji muzyki klasycznej i jazzu nurtu *third stream*: zubożenia orkiestrowej palety kolorystycznej przy stępieniu jazzowej ekspresywności. Tu mowy o tym być nie może – pod batutą Evansa paleta barw, osiągnana przez sekcję dętą, niewiele ustępuje partyturom wielkich symfoników, a Davis (wbrew okładce, grający na tej płycie nie na trąbce, a na skrzydłówce) – choć podpisany jako kompozytor tylko pod jednym z utworów, każdą wygrywaną nutę czyni własną na wyłączność.

Artystyczna współpraca z Evansem przyniesie wkrótce kolejne owoce: „Porgy and Bess” (1959) i przede wszystkim „Sketches of Spain” (1960). Ich ostatni wspólny longplay, „Quiet Nights” (1963), stanowiący merkantylną próbę podpięcia się pod modę na bossa novę, jest niestety nieszczerólnie udany. Wszystkie nagrania dla Columbi (a więc bez „Birth of the Cool”) zawiera sześciopłytowy boks „Miles Davis & Gil Evans: The Complete Columbia Studio Recordings”.

The Maids of Cadiz

Miles Davis - Topic



Watch on

„Ascenseur pour l'échafaud” (1958)

Ścieżka dźwiękowa do filmu „Windą na szafot” Louisa Malle’a. Wbrew powszechnej opinii, klasyczne amerykańskie kino noir nieczęsto sięgało po jazz (do wyjątków należy niedoceniany skądinąd film *Słodki smak sukcesu* z 1957 roku); stereotyp ten zawdzięczamy raczej późniejszym parodiom – oraz, w niebłahym stopniu, Milesowi Davisowi. Malle, późniejszy reżyser arcydzieł kina francuskiego („Zazie w metrze”, „Błędny ogień”, „Do zobaczenia, chłopcy”) był wówczas debiutantem; w jaki sposób udało mu się przekonać (nieco) starszego, (dużo) sławniejszego i nieobdarzonego najłatwiejszym charakterem muzyka? Niezależnie od dokładnych okoliczności, do współpracy doszło, a reszta jest historią: Davis, improwizując z grupą francuskich muzyków (i amerykańskim perkusistą) do urywków filmu, który był wówczas wciąż *en train de se faire*, powołał do istnienia jeden z najbardziej pamiętnych soundtracków w historii kina oraz, mimochodem, pewien kulturowy archetyp.

Florence sur les Champs-Élysées (Bande originale)

Miles Davis - Topic



Watch on

„Nefertiti” (1968)

Drugi Wielki Kwintet Milesa Davisa, jak przyjęło się określać zespół, z którym Davis występował i nagrywał w latach 1964-1968, pozostawił po sobie całe godziny muzyki, w tym zwłaszcza nieprzebrane ilości nagrań live. Łatwiej zorientować się w albumach studyjnych, których jest raptem kilka. Na uwagę zasługują bez wyjątku wszystkie (w kwestii nagrań koncertowych zaleca się znajomość nagrań z Plugged Nickel, 1965 – unikając, w miarę możliwości, tegorocznego wznowienia, w

którym *liner notes* pisała sztuczna inteligencja, za to przy projektowaniu opakowania inteligencja dowolnego pochodzenia nie miała żadnego zgoła udziału), nie najgorszym wyborem na początek może być album z 1968 roku, którego tytuł „Nefertiti” jest może (rzadkim skądinąd u Davisa) echem „spirytualnej” mody na starożytności egipskie wśród czarnoskórych muzyków (czy w ogóle artystów, by wymienić także pisarza Ishmaela Reeda) – zob. album „Nefertiti, the Beautiful One Has Come” Cecila Taylora, płyty Pharoah Sandersa, Alice Coltrane („Ptah, the el Daoud”) czy przede wszystkim Sun Ra.

Żaden z utworów na „Nefertiti” nie wyszedł spod ręki Davisa – jako kompozytor błyszczy przede wszystkim saksofonista Wayne Shorter; dwa utwory dołożył pianista Herbie Hancock oraz jeden – perkusista Tony Williams (dla dopełnienia składu wymienimy zatem i nazwisko basisty grupy – Rona Cartera). Perełką jest utwór tytułowy, kontrastujący leniwie horyzontalny temat, repetowany w nieskończoność z minimalnymi wariacjami melodycznymi (intensywniej różnicuje kolejne powtórzenia dynamika) przez instrumenty dęte z gęstą, marszową niemal grą sekcji rytmicznej.

Nefertiti (2023 Remaster)

Miles Davis - Topic



Watch on

„On the Corner” (1972)

Być może najbardziej polaryzujący album w dyskografii Davisa, a niewykluczone, że w ogóle w dziejach jazzu elektrycznego. Zmiażdżony przez krytykę w chwili premiery, doczekał się uznania dopiero w oczach (uszach) kolejnego pokolenia – koryfeuszy rockowej awangardy, pionierów muzyki elektronicznej, hip-hopu, techno, post-punku i tym podobnych. Neurotyczne rytmiczne ostinata przetranskrybowane na automat perkusyjny TR-808 wykarmiły całe pokolenie elektroników

(por. np. twórczość wybitnego duetu z Detroit – Drexciya). Monotonia rytmiczna i harmoniczna, dyskwalifikująca muzykę w oczach (uszach) krytyków jazzowych AD 1972 przeszkodziła w docenieniu nowatorskiej organizacji dźwięku i akustycznych innowacji, szykujących grunt pod zupełnie nowy rozdział w dziejach muzyki. Na zarzut, że „to nie jest jazz” Davis machnął ręką – jeśli miał do kogoś żal, to do decydentów w dziale promocji wytwórni Columbia, których zaniedbaniom przypisywał komercyjną klęskę albumu.

Nagrania z sesji ukazały się także na nie mniej godnych uwagi albumach „Big Fun” i „Get Up With It” (oba 1974) oraz w boksie „The Complete On the Corner Sessions”.

On the Corner / New York Girl / Thinkin' of One Thin

Miles Davis - Topic



Watch on

„Dark Magus” (1977)

Koncert z Carnegie Hall, zarejestrowany w 1974 roku, wydany w Japonii w 1977 roku. Summa Milesowskich poszukiwań i inspiracji z późnego okresu elektrycznego: funkiem, Hendrixem, elektronicznymi modyfikacjami, nowymi horyzontami kolektywnej improwizacji. Ciężkie, rockowe brzmienie albumu zawdzięcza obecności trzech (!) gitarzystów. Podobnie jak w przypadku „On the Corner”, brak uznania ze strony ówczesnej jazzowej krytyki został z perspektywy czasu

zrewidowany pod wpływem entuzjazmu artystów i dziennikarzy muzycznych wychowanych już raczej na Can i Sonic Youth niż „My Funny Valentine”. Z tego okresu pochodzą także wydane wcześniej, choć nagrane później „Agharta” i „Pangaea”, albumy koncertowe zarejestrowane jednego dnia w Osace podczas trasy po Japonii w 1975 roku. Zdaniem wielu *non plus ultra* elektrycznego jazzu.

Moja (Part 1) (Live at Carnegie Hall, New York, NY -

Miles Davis - Topic



Watch on

Wspólnicy, współpracownicy, wychowankowie:

Gil Evans – „Out of the Cool” (1961)

Nie mylić z Billem Evansem, pianistą, ani z... Billem Evansem, saksofonistą, członkami zespołu Davisa na różnych etapach kariery. Ten wybitny aranżer i kompozytor pomiędzy sesjami z innymi muzykami znajdował czas na rozwijanie kariery solowej. Płyta „Out of the Cool” to perła progresywnej muzyki big bandowej: aranżacyjne idiosynkrazje, eksponujące częstokroć drugoplanowe na ogół instrumenty kosztem typowo solowych, nadają muzyce oryginalnego charakteru, sprawiając, że nagranie nie zestarzało się ani trochę, brzmiąc świeżo nawet na tle innych, późniejszych postępowych big bandów. Na kontrabasie gra Ron Carter – późniejszy muzyk Drugiego Wielkiego Kwintetu Milesa Davisa.

La Nevada

Gil Evans - Topic



Watch on

Bill Evans – „Explorations” (1961)

Zespół złożony z trzech nad-lirycznych i powściągliwie ekspresyjnych muzyków łatwo mógł ześlizgnąć się w rejony miąższo-konfekcyjne. O niewiarygodnym talencie Evansa, Paula Motiana (perkusisty) i (przedwcześnie zmarłego kontrabasisty) Scotta LaFaro – świadczy fakt, że mieszcząc się doskonale w ramach estetyki cool jazzu, muzyka tria jawi się nie mniej ekscytującą i nieprzewidywalną od niejednej sesji jazzowej awangardy swojej epoki. Na szczególną uwagę zasługują także

nagrania tria z Village Vanguard, niegdyś dostępne w postaci albumów „Sunday at the Village Vanguard” i „Waltz for Debby”, dziś także jako (prawie) kompletna edycja „The Complete Village Vanguard Recordings, 1961”.

Bill Evans Trio - Nardis (Official Visualizer)

Bill Evans



Watch on

Wayne Shorter – „Super Nova” (1969)

Wszystkie płyty saksofonisty nagrane dla Blue Note (i innych wytwórni) są godne uwagi, ale w kontekście jego doświadczeń jako członka zespołów Milesa Davisa warto skupić się na wydanej w przełomowym 1969 roku „Super Novej”, w której nagraniu uczestniczyło wielu współpracujących wówczas z trębaczem muzyków: gitarzyści John McLaughlin i Sonny Sharrock, Chick Corea oraz brazylijski perkusista Airto Moreira, a także późniejszy filar zespołu Shortera Weather Report, basista Miroslav Vitouš. Partie solowe świadczą, że Shorter jako leader spoglądał przychylniejszym niż Davis okiem na free jazz; jednocześnie jest to jeden z wczesnych przejawów wielkiej fascynacji Shortera muzyką brazylijską, która zaowocuje później m.in. współpracą z jednym z najwybitniejszych artystów Ameryki Południowej, Miltonem Nascimento.

Dindi

Wayne Shorter - Topic



Watch on

Dave Holland – „Conference of the Birds” (1973)

Kontrabasista dołączył do zespołu Davisa podczas sesji, które złożyły się później na album „Filles de Kilimanjaro”. Zamienił swój instrument na elektryczny bas podczas kolejnych nagrań, które usłyszeć można na albumach „In a Silent Way” i „Bitches Brew”. Podobnie jednak jak Keith Jarrett, preferował brzmienie akustyczne. Razem z Chickiem Coreą, innym muzykiem występującym wówczas z Davisem, perkusistą Barrym Altschulem i legendą free jazzu Anthonym Braxtonem tworzył

pod szyldem Circle. Gdy Corea odszedł, by nagrać album mający stać się *de facto* debiutem legendarnej grupy fusion Return To Forever, muzycy dokooptowali w miejsce fortepianu drugi saksofon, na którym grał Sam Rivers – notabene również niegdysiejszego członka zespołów Davisa.

Choć „Conference of the Birds” wypełnia w dużej mierze cerebralny, ocierający się o free jazz awangardowy, cokolwiek nieoczekiwanie zawiera też jedną z najładniejszych melodii w jazzowym repertuarze – kantylenowy (co odnieść należy, zgodnie z tytułem, do ptasich raczej niż ludzkich rejestrów) utwór tytułowy.

Conference Of The Birds

David Holland - Topic



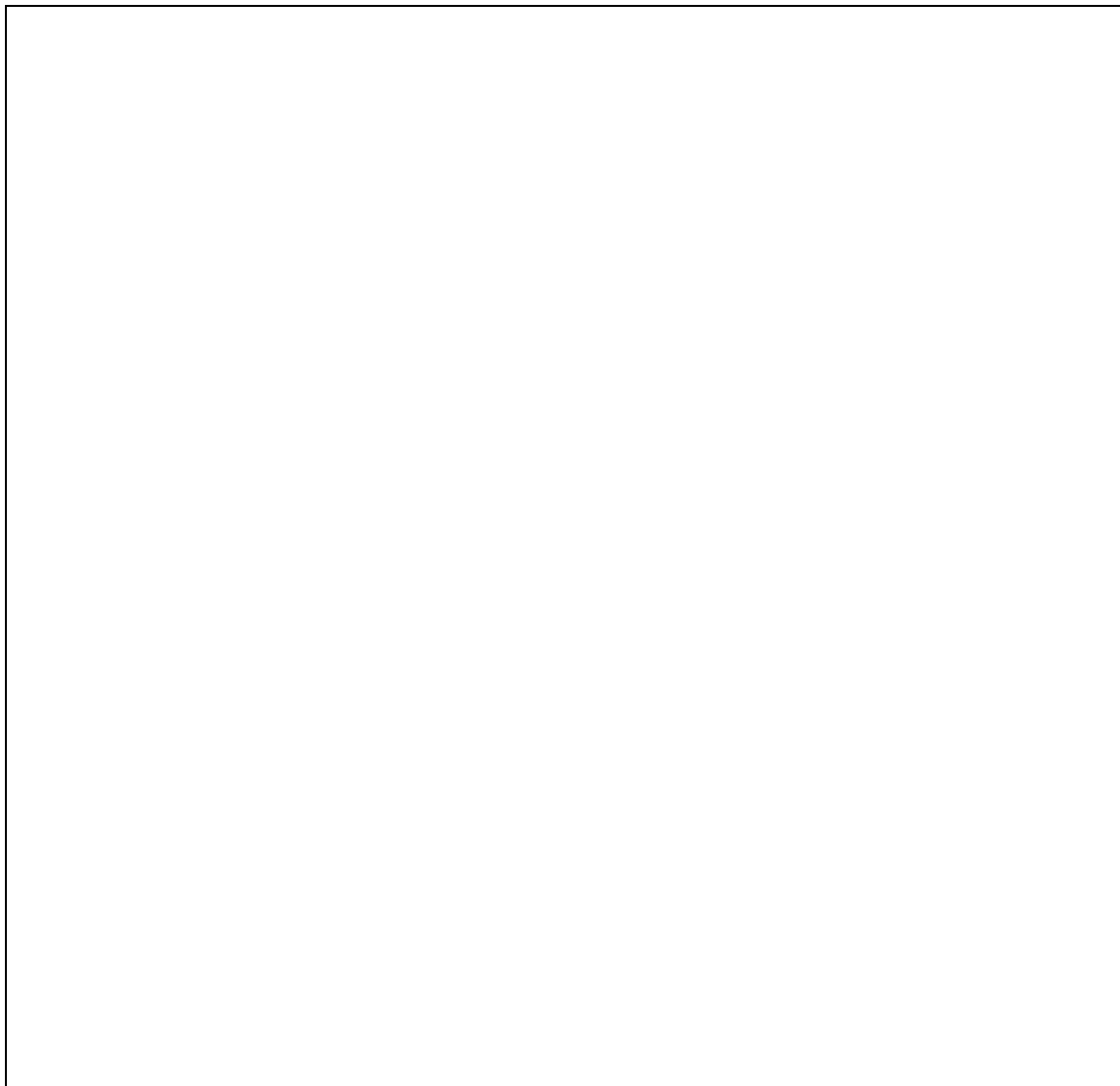
Watch on

Herbie Hancock – „Sextet” (1973)

Zwieńczenie trylogii płyt, nagranych z zespołem Mwandishi – grupy, która być może poszła najdalej w rozwijaniu pomysłów Davisa z okresu „Bitches Brew”. Ekscytujące połączenie elektrycznego jazzu, funku i syntezatorowych eksploracji (których brzmienie, co nie jest wszak bynajmniej regułą, gdy mowa o muzyce fusion tej epoki, zestarzało się nadzwyczaj dobrze), a nadto charakterystycznie nastrojowa okładka

sprawiają, że muzykę włącza się czasem w nurt afrofuturyzmu – z którym nieco na wyrost próbuje się skleić też estetykę niektórych płyt Davisa (czym on sam nie był raczej zainteresowany).

Hancock na kolejnych płytach przesunął się na pozycje bardziej konwencjonalnego funku, odniósł dzięki nim ogromny sukces komercyjny – jednak to chyba właśnie w nagraniach z lat 1971-1973 jego artystyczne poszukiwania zaszły najdalej.



Opracował Mikołaj Rajkowski

**Wszystkie artykuły w „Teologii Politycznej Co Tydzień” [530]:
„Miles Davis. Muzyczna podmiotowość”**

Fot. JPRoche, Miles_Davis-140916-0018-105WP, CC BY-SA 4.0